

Polityka deportacyjna Trumpa: konsekwencje wyborcze i napięcia społeczne

Andrzej Kohut

W USA rosną napięcia wewnętrzne w związku z przyjętą przez administrację Donalda Trumpa strategią walki z nielegalną imigracją. Na taki stan rzeczy wpłynęły intensyfikacja deportacji wśród ludności zamieszkałej w głębi kraju, zwiększenie liczby funkcjonariuszy służb za nie odpowiedzialnych i przyzwolenie na podejmowanie przez nich radykalniejszych działań oraz śmierć dwójki amerykańskich obywateli w Minneapolis (stan Minnesota). Dramatyczne wydarzenia, a także polityczna presja, w tym ze strony polityków republikańskich, sprawiły, że prezydent zdecydował o złagodzeniu akcji deportacyjnej w Minnesocie. Krótkoterminowa deeskalacja wokół tej kwestii nie oznacza jednak, że w najbliższej przyszłości nie będzie dochodziło do kolejnych sporów na tym tle – przede wszystkim pomiędzy rządem federalnym a władzami stanowymi i lokalnymi. Realizacja celu prezydenta, by wywalić z kraju wszystkich imigrantów przebywających w USA nielegalnie, nieuchronnie będzie prowadziła do napięć społecznych. Może również przełożyć się na rezultat wyborczy republikanów w listopadowych wyborach połówkowych (przypadających w połowie kadencji prezydenckiej wyborach do Izby Reprezentantów, jednej trzeciej Senatu oraz do innych organów władzy na szczeblu stanowym i lokalnym).

Radykalna akcja deportacyjna

W czasie kampanii wyborczej Trump zapowiadał deportowanie wszystkich osób przebywających bezprawnie w USA – ich liczbę szacuje się na ok. 14 mln. Około 70% z nich mieszka w kraju od ponad pięciu lat, a największe ich skupiska występują w najludniejszych stanach – Kalifornii, Teksasie, Nowym Jorku i na Florydzie. Administracja stanęła przed szeregiem wyzwań w zakresie identyfikacji, zatrzymania i deportacji. Operacja ta wymaga bowiem nie tylko rozbudowy istniejących służb imigracyjnych oraz zdolności państwa do przetrzymywania większej liczby ludzi oczekujących na wydalenie, lecz także wzmożonego wysiłku związanego z identyfikowaniem podejrzanych.

Z uwagi na te potrzeby znacząco zwiększono budżety agencji odpowiedzialnej za bezpieczeństwo granic (Customs and Border Protection, CBP) oraz urzędu celno-imigracyjnego (Immigration and Customs Enforcement, ICE). W „wielkiej, pięknej ustawie”¹ dofinansowano je kwotą 165 mld dolarów

¹ A. Kohut, J. Tarociński, *Wielka, piękna ustawa Trumpa: niższe podatki, więcej na granicę i konfrontację z Chinami*, OSW, 10.07.2025, osw.waw.pl.



(środki mają zostać wykorzystane do 2029 r.). Budżety obu agencji na 2025 r. to łącznie ok. 30 mld dolarów. Nowe środki mają pozwolić m.in. na zatrudnienie dodatkowych pracowników – ICE zwiększyło swoją liczebność o ponad 100% w ciągu roku (do 22 tys.) – oraz zapewnienie miejsc w ośrodkach detencyjnych dla zatrzymanych.

Zintensyfikowano też wykorzystywanie najnowszych technologii do identyfikowania nielegalnych imigrantów: systemów rozpo-

znawania twarzy wspomaganych przez sztuczną inteligencję, oprogramowania do analizy danych posiadanych przez administrację federalną (w tym dokumentacji medycznej), monitoring mediów społecznościowych czy namierzanie i sprawdzanie zawartości telefonów komórkowych. Służby imigracyjne podjęły również rozmowy z podmiotami komercyjnymi gromadzącymi dane o użytkownikach internetu w celach marketingowych.

” Szereg niedawnych sondaży świadczy o nieprzychylnym postrzeganiu praktyk stosowanych przez służby imigracyjne wśród amerykańskich wyborców.

Kolejnym elementem stało się nasilenie zatrzymań podejrzanych o bezprawny pobyt w głębi kraju, a nie jedynie w bezpośrednim sąsiedztwie granicy (wzrost z ok. 50 tys. w 2024 r. do ok. 230 tys. rok później). Zatrzymania przeprowadzane są na ogół przez zamaskowanych funkcjonariuszy przy użyciu nieoznakowanych samochodów w miejscach publicznych, co odbiega od sposobu działań innych amerykańskich służb i nie było dotąd praktykowane na taką skalę. Z perspektywy rządu ma to stanowić narzędzie odstraszenia potencjalnych nielegalnych imigrantów (ma też nakłaniać tych przebywających już w kraju do jego opuszczenia).

Skutkami strategii przyjętej przez administrację Trumpa są nie tylko rosnący opór społeczny, lecz także większe ryzyko błędów – omyłkowo zatrzymywani są obywatele USA oraz osoby przebywające na ich terytorium legalnie. Funkcjonariusze o niewielkim doświadczeniu (świeżo zrekrutowani) bądź nieprzygotowani do działania w środowisku miejskim (np. funkcjonariusze CBP skierowani do amerykańskich metropolii), będący pod presją zarówno ze strony przełożonych, jak i protestujących, mogą błędnie oceniać sytuację i używać środków nieproporcjonalnych do zagrożeń. Dowodzą tego przypadki dwójki amerykańskich obywateli zastrzelonych w styczniu przez funkcjonariuszy służb imigracyjnych w Minneapolis.

Przeciwko „demokratycznym” stanom

Zintensyfikowane działania mające na celu zatrzymanie jak największej liczby nielegalnych imigrantów, a także wykorzystanie sfederalizowanej Gwardii Narodowej (chodzi o sytuacje, w których prezydent przejmuje kontrolę nad stanową Gwardią Narodową, wyjmując ją spod jurysdykcji gubernatora), częściej dotyczą miast i stanów rządzonych przez demokratów. Prowokuje to opozycję do sprzeciwu i protestów, co w konsekwencji pozwala Trumpowi przedstawić politycznych przeciwników jako zwolenników nielegalnego napływu ludności z innych państw.

Siła tego przekazu została jednak osłabiona powszechnym sprzeciwem wobec taktyk stosowanych przez funkcjonariuszy ICE i CBP (67% ankietowanych przez NBC sprzeciwia się sposobowi postępowania służb imigracyjnych). Ich działania stanowią również rodzaj szykany wymierzonej w miasta azyle (*sanctuary cities*) oraz hrabstwa i stany o podobnym statusie. Obowiązują w nich regulacje ograniczające współpracę z administracją federalną w zakresie egzekwowania przepisów imigracyjnych. Nie zgłaszają one władzom federalnym zatrzymań osób o nieuregulowanym statusie, nie dokonują zatrzymań przebywających w USA nielegalnie, nie udostępniają własnych aresztów czy środków transportu służbom federalnym. Rola lokalnych departamentów policji ogranicza się zazwyczaj w takich sytuacjach do pomocy agentom federalnym w przypadku konfrontacji z protestującymi.

Praktyka uchwalania przepisów o braku współpracy w zakresie zwalczania nielegalnej imigracji zaczęła się podczas prezydentury Baracka Obamy (kiedy znacząco wzrosła liczba deportacji) i obejmuje 12 stanów (w tym najludniejsze – Nowy Jork czy Kalifornię), stołeczny Dystrykt Kolumbii oraz wiele miast, w tym Los Angeles, Chicago, Nowy Orlean czy właśnie Minneapolis. Trump już w pierwszej kadencji dążył do obcięcia funduszy federalnych dla stanów, hrabstw czy miast stosujących tego typu rozwiązania prawne, ale jego rozporządzenie zostało uznane za niekonstytucyjne. Obecnie zapowiada, że podejmie kolejną próbę w tym kierunku, a ponadto wzywa Kongres do przyjęcia przepisów uniemożliwiających władzom stanowym i lokalnym odmowę współpracy w zakresie walki z imigracją.

Wykorzystanie sił zbrojnych USA w kraju

Administracja Trumpa wykorzystuje akcję deportacyjną do testowania granic wykorzystywania sił zbrojnych USA do rozwiązywania problemów wewnątrz kraju. Niektóre wypowiedzi prezydenta (np. podczas spotkania z najwyższymi dowódcami amerykańskich sił zbrojnych w Quantico we wrześniu ub.r.) sugerują, że chce on w ten sposób przygotować się na rozprawę z „wrogiem wewnętrznym”, zaś wielkie amerykańskie metropolie mogą posłużyć żołnierzom jako poligon doświadczalny dla takich działań. W czasie kampanii wyborczej wielokrotnie wskazywał jako „wroga wewnętrznego” przedstawicieli radykalnej lewicy. Nie sposób jednoznacznie ocenić, czy te zapowiedzi stanowią jedynie element wiecowej retoryki, czy odsłaniają rzeczywiste plany prezydenta. Dotychczasowe działania wskazują raczej na chęć wzmocnienia działań wymierzonych w nielegalnych imigrantów i wprowadzenie czynnika odstraszaającego protestujących.

W obliczu trudności, na jakie natrafiali agenci ICE i CBP, Trump kilkakrotnie decydował się na wysłanie do poszczególnych miast

Skutkami strategii przyjętej przez administrację Trumpa są nie tylko rosnący opór społeczny, lecz także większe ryzyko błędów.

sfederalizowanej Gwardii Narodowej (do Los Angeles, Chicago czy Waszyngtonu), by pełniła funkcje pomocnicze – amerykańskie prawo nie zezwala na użycie sił zbrojnych do działań policyjnych na terytorium USA. Dodatkowo prezydent oddelegował 700 żołnierzy Korpusu Piechoty Morskiej do Los Angeles. Narastające protesty w Minneapolis wpłynęły na jego decyzję o postawieniu w stan gotowości 1500 żołnierzy (z 11 Dywizji Powietrznodesantowej) i zapowiedzi ich użycia w celu zaprowadzenia porządku na ulicach miasta.

Trump kilkakrotnie sugerował również możliwość skorzystania z ustawy Insurrection Act z 1807 r., która pozwala mu na wykorzystanie przeciwko obywatelom Gwardii Narodowej danego stanu lub regularnych sił zbrojnych, gdyby doszło do rebelii wymierzonej we władzę lub w sytuacji, kiedy nie jest możliwe egzekwowanie prawa za pomocą zwyczajnych środków. Ostatni raz skorzystał z tego uprawnienia prezydent George H.W. Bush w 1992 r. podczas zamieszek na tle rasowym w Los Angeles.

Przedwyborcze złagodzenie kursu?

Decyzja prezydenta Trumpa o deeskalacji napięć wokół akcji deportacyjnej w Minneapolis (intensyfikacja współpracy z władzami lokalnymi i w konsekwencji wycofanie niemal jednej trzeciej agentów federalnych biorących udział w operacji) po śmierci amerykańskich obywateli wskazuje na rosnące znaczenie kalkulacji przedwyborczych oraz presji ze strony polityków republikańskich w kształtowaniu podejścia prezydenta do tego zagadnienia. Jego polityka imigracyjna może wpłynąć na wynik wyborczy Partii Republikańskiej w 2026 r. Sukcesy administracji w ograniczaniu nielegalnej imigracji do USA mogłyby stanowić mocny punkt nadchodzącej kampanii wyborczej, jednak kontrowersje wokół działań ICE i CBP osłabiają ten atut.

Szereg niedawnych sondaży świadczy o nieprzychylnym postrzeganiu praktyk stosowanych przez służby imigracyjne wśród amerykańskich wyborców, a wydarzenia z Minneapolis jeszcze tę percepcję pogorszyły. Choć większość zadeklarowanych wyborców republikanów wciąż popiera politykę imigracyjną prezydenta Trumpa, to już wyborcy określający się jako niezależni, których głosy także mogą okazać się w jesiennych wyborach istotne, wyrażają poważne wątpliwości – według sondażu NBC 81% ankietowanych jest przeciwnych praktykom stosowanym przez służby imigracyjne.

Skuteczność akcji deportacyjnej może też ograniczyć częściowe zamknięcie rządu (sytuacja, w której nie doszło do uchwalenia ustawy budżetowej lub prowizorium bu-

dżetowego, a administracja federalna musi zredukować swoją działalność do niezbędnego minimum) obejmujące Departament Bezpieczeństwa Krajowego (Department of Homeland Security). Demokraci, których głosy w Senacie są niezbędne do przegłosowania ustawy budżetowej, uzależniają dalsze finansowanie tej instytucji, odpowiedzialnej za ICE czy CBP, od istotnych zmian w sposobie postępowania agentów federalnych (m.in. bez masek i z kamerami nasobnymi nagrywającymi ich działania).

Spór o te kwestie stał się powodem krótkotrwałego, częściowego shutdownu od 31 stycznia do 3 lutego br. Skutkowało to wyłączeniem finansowania Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego z szerszej ustawy budżetowej (którą przegłosowano) i wprowadzeniem dla niego dwutygodniowego prowizorium budżetowego, którego termin upłynął w piątek 13 lutego. Nie wiadomo, jak długo potrwa kolejny shutdown, który może negatywnie wpłynąć na pracę Departamentu. Finansowanie samych służb imigracyjnych zostanie zachowane dzięki środkom z „wielkiej, pięknej ustawy”.

Realne pozostaje również ryzyko destabilizacji wewnątrz kraju. Szeroko zakrojona akcja deportacyjna to jeden z kluczowych punktów programu politycznego Trumpa, a w jego otoczeniu duże wpływy wciąż utrzymują zwolennicy radykalnego podejścia do tej kwestii – przede wszystkim Stephen Miller, doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa wewnętrznego.

Dalsze działania agentów federalnych w ramach przyjętej strategii walki z nielegalną imigracją będą generowały ryzyko kolejnych pomyłek, a co za tym idzie – eskalacji protestów na terytorium całego kraju. Mogą im towarzyszyć zamieszki bądź akty wandalizmu i grabieży (podobnie jak to miało miejsce w 2020 r., kiedy USA ogarnęła fala demonstracji na tle rasowym). Taki scenariusz mógłby doprowadzić do użycia przez Trumpa sił zbrojnych w celu przywrócenia porządku wewnętrznego, co jednak miałoby przypuszczalnie zdecydowanie negatywne konsekwencje wyborcze. Taka decyzja prezydenta wpłynęłaby bowiem na wzrost mobilizacji po stronie wyborców opozycji.

” **Administracja Trumpa wykorzystuje akcję deportacyjną do testowania granic wykorzystywania sił zbrojnych USA do rozwiązywania problemów wewnątrz kraju.**